

Nie będziesz miał bogów

FENG-SHUI: kosztowana pułapka

Wkrótce zaczną się wiosenne porządki, a czasopisma kobiece będą drukować artykuły i dodatki specjalne na tematy związane ze sprzątaniami, malowaniem, odnawianiem i urządzeniem domu. Wśród porad dotyczących wywabiania plam i reklam środków czyszczących niechybnie pojawi się **feng-shui**. Ostatnio w całym świecie zapanowała niezwykła moda na planowanie budowli i ogrodów, na urządzenie wnętrz, itp., według starożytnych chińskich prawideł pretendujących wręcz do miana nauki. Również i w Polsce nie brak ludzi, którzy zafascynowani tą chińską „wiedzą o życiu w harmonii z otoczeniem”, w myśl tejże harmonii burzą ściany, zamurują okna i drzwi, przeprowadzają gruntowne remonty, zmieniają meble - byle tylko dostosować swe domy do wymogów feng-shui. Warto zatem poznać pewne podstawowe zasady feng-shui i wyrobić sobie opinię na ten temat.

W dosłownym tłumaczeniu „feng-shui” oznacza „wiatr i woda”, ponieważ wiatr i woda kształtują krajobraz i symbolizują przepływ energii. Jest to chińska tradycja, która liczy sobie 7 tysięcy lat z górą. Feng-shui ma prowadzić do osiągnięcia harmonii z otoczeniem. Głosi, że człowiek, który żyje w harmonii z naturą dzięki stosowaniu zasad feng-shui może osiągnąć wszelkie korzyści, powodzenie, szczęście, bogactwo. Obiecuje dostatek, pod warunkiem, że domy i miejsca pracy będą odpowiadały określonym wymogom. I tak na przykład umeblowanie mieszkania powinno być uzależnione m.in. od daty (a nawet godziny) urodzenia mieszkańców, co pozwoli „*czерpać korzyści z ustawienia łóżka w odpowiadającej części domu*” (Lilian Too, *Feng-shui*, Rebis, Poznań 1999). Energia życiowa *chi* (czyli „*żyiodajny oddech smoka*”) powinna swobodnie krążyć, a to uzależnione jest rzekomo od krajobrazu, położenia domu czy mieszkania, od rozplanowania pomieszczeń – wreszcie od wystroju wnętrza i dominujących w nim barw. Krótko mówiąc, przestrzeń życiową należy tak urządzić, aby energia *chi* krążyła swobodnie. Współcześnie stosowane feng shui nie tylko zważa na energię *chi*, lecz bierze pod uwagę strony świata i obliczenia oparte na dacie urodzenia ludzi mieszkających czy też pracujących w danym miejscu. Pominiemy w tym miejscu kwestię równowagi yin i yang oraz dostosowywania barw do chińskiej teorii pięciu żywiołów. Wystarczy wymienić je z nazwy, by stwierdzić, że cała „wiedza” feng shui **podsztyta jest filozofią i religią wschodu** i że wypływa ze wschodniej koncepcji świata. Mało tego: „*praktykę feng shui otacza aura mistycyzmu. Wkraczamy w tajemnice chińskiego symbolizmu, wróżbiarstwa i astrologii, kryjące całą gamę praktyk poświęconych związkom człowieka z kosmosem*”.

A teraz zobaczymy na jakich to naukowych podstawach opiera się starożytna „wiedza” feng shui. „*Okna powinny mieć regularne kształty i całkowicie się otwierać, najlepiej na zewnątrz. Przynosi to szczęśliwe chi i stwarza duże możliwości wszystkim mieszkańcom. Okna otwierane do wewnątrz zazwyczaj uznaje się za szkodliwe dla kariery i ograniczające możliwości zarabiania pieniędzy*”. Jeszcze inna rada dotycząca okien: „*Jeśli w domu znajduje się zbyt wiele okien, prowadzi to do rozdźwięków pomiędzy rodzicami a dziećmi*”. Żegnajcie drewniane, wiejskie chaty z drewnianych belek: „*Odstonięte belki stropowe ranią chi rodziny, stanowią przeszkodę w rozwoju i nie pozwalają gromadzić dóbr*”. Dobrze jest mieć w domu czy w biurze fontannę, ponieważ „*wprowadzenie wody do domów lub biur niemal zawsze pociąga za sobą przyływ pieniędzy*”. I jeszcze coś dla miłośników akwariów: „*Chińczycy mieszkający w Hongkongu preferują złote rybki, których powinno być dziewięć, w tym jedna czarna. Ta jedna czarna rybka absorbuje całe niekorzystne chi wpływające do domu, a jej śmierć jest często interpretowana jako pochłonięcie lub odwrócenie nieszczęścia*”. Zna też skuteczne sposoby na zapewnienie dobrobytu właścicielom sklepów czy restauracji: „*Bardzo popularną praktyką jest mocowanie luster w taki sposób, by odbijały*

kasę. W tym wypadku chodzi o symboliczne pomnażanie dochodów firmy”. Czym jest to umieszczanie czarnej rybki w akwarium albo zawieszanie lustra nad kasą, w celu pomnożenia zarobku czy odwrócenia nieszczęścia, **jeśli nie formą magii?**

W różnych publikacjach można znaleźć najrozmaitsze rady, tak szczegółowe, że przewidują nawet odpowiednie rozmieszczenie przedmiotów na biurku. Od tego jak się postawi telefon ma podobno zależeć atmosfera w pracy. A oto kilka porad dotyczących wystroju biura zamieszczonych w kwietniowym numerze miesięcznika „Jestem” z ubiegłego roku: „Jeśli przez okno widzisz kant budynku, powieś na okiennej ramie kulę ze szlifowanego kryształu (...) będzie cię ochraniać przed wpływem agresywnej energii, również w zakresie stosunków międzyludzkich. Uważaj na otwarte szafki i półki. Emitują one groźną dla zdrowia energię, podobną do noży szatkujących twoją przestrzeń”. Swoją drogą, ciekawe, jakie remedium rezerwuje feng-shui dla osób pracujących np. w bibliotece czy w księgarni, gdzie aż roi się od kantów, półek i „zatrutych strzał” wysyłanych przez grzbiety książek?

Przyjrzyjmy się jeszcze planowaniu rozkładu pomieszczeń. Otóż każdy pokój czy dom można podzielić na osiem części, które odpowiadają „ośmiu sytuacjom życiowym” jakimi są: małżeństwo, sława, powodzenie, rodzina, wiedza, kariera, doradcy, dzieci. Według stron świata ustala się, która część domu odpowiada sferze małżeństwa, która sferze pieniędzy, władzy, itd. Warto wiedzieć, że: „Toalety w strefie małżeństwa lub dostatku mogą wypłukać całe szczęście przypisane danemu rogowi”. Ponadto: „Jeżeli główne drzwi otwierają się na kuchnię, domownicy będą mieli skłonność do objadania się, na sypialnię – będą nieustannie zmęczeni, na pokój telewizyjny – będą tracić czas na rozrywki, na toaletę – pomyślność domowników zostanie „splukana””. W podręcznikach feng shui znajdziemy mnóstwo temu podobnych „rad”. Najsmutniejsze jest to, że mnóstwo ludzi bierze te rady na poważnie powołując się na ich starożytne pochodzenie.

Jest jeszcze jeden bardzo ważny dla chrześcijan aspekt feng shui, o którym trzeba wiedzieć. W myśl zasad feng-shui wszystko co jest ostro zakończone, a więc kanty, spiczaste dachy, krawędzie, jest źródłem złej energii. Ostre kanty wysyłają zatrute strzały, które niekorzystnie wpływają na otoczenie, dlatego należy ich skrupulatnie unikać. Istnieją jednak szczególnie niebezpieczne źródła złej energii *sha chi* oraz przedmioty budzące groźę. W poradniku „Feng shui” czytamy: „**Iglica kościoła, szczególnie jeśli wznosi się od strony drzwi wejściowych twego domu niekorzystnie wpływa na jego feng-shui**”. Warto wiedzieć, że **do „przedmiotów budzących groźę” feng-shui zalicza „wszystko co kłujące, ostre, lub w kształcie krzyża”**.

Zastanówmy się zatem, czy stosowanie zasad feng shui da się pogodzić z **chrześcijaństwem**. „Powinno się unikać wszystkich, budzących groźę tworów i konstrukcji, takich jak potężne iglice i krzyże, a nawet drzewa godzące w wejście lub je blokujące. Zagrożenia te można neutralizować stosując środki zaradcze feng shui, rozpraszające działanie „trucizny” lub przystaniające groźny widok”. Chociaż we wstępie czytamy, że jest to książka dostosowana do potrzeb czytelników europejskich, autorka nie mówi jednoznacznie co zrobić z takimi „przedmiotami budzącymi groźę” znajdującymi się w naszych domach jak na przykład krucyfiks. „**Inne nieprzyjemne widoki mogące wywołać nieszczęście to iglice świątyni lub krzyże (...). W takich wypadkach eksperci feng shui zalecają całkowite zastąpienie tak niekorzystnego widoku**”. Zatem, choć nie jest to napisane wprost, z kontekstu wynika jasno, że **w myśl zasad feng shui krzyża należy unikać**. Wśród usług konsultantów feng shui znajduje się również „likwidacja stref negatywnych”, możemy się zatem domyślać, że krzyż – traktowany przez feng shui jako „zagrożenie” i „trucizna” znajdzie się najprawdopodobniej w tej właśnie „strefie likwidacji”. Żeby życiodajny oddech smoka *chi* mógł swobodnie krążyć, pewnie trzeba „nieprzyjemny widok” krzyża „całkowicie zastąpić”, a najlepiej „zlikwidować”. Należy zatem „neutralizować wpływ krzyża”, aby zapewnić sobie dobrobyt i szczęście. Są ludzie, którzy stosują się do tych rad i z dumą rozповідаją o tym, że urządzili dom zgodnie z feng shui. Jakże trafne i aktualne są słowa św. Pawła z listu do Filipian: „**Wielu postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego, o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem. Ich losem – zagłada, ich bogiem – brzuch, a chwała w tym, czego winni się wstydić**”.

Pamiętajmy, że właśnie w Chinach zdarzają się po dziś dzień krwawe prześladowania chrześcijan. Kto wie, jaki udział ma w tym starożytna tradycja feng shui, skoro w podręczniku czytamy: „*Niektóre figury geometryczne wydają się dla Chińczyków przeklęte – jak na przykład krzyże i trójkąty. Można przypuszczać, że budynki o takich kształtach będą przysparzały problemów ludziom, którzy prowadzą w nich interesy*”. Kościoły nie służą wprawdzie do prowadzenia interesów, ale wobec powyższego stwierdzenia o „*przeklętych figurach*” w kształcie krzyża i trójkąta, jaką cenzurkę feng shui wystawia naszym kościołom, które budowane są częstokroć na planie krzyża, mają na dodatek trójkątne frontony, ostre, gotyckie dachy – i do tego jeszcze krzyż na wieży? Zdarza się, że przed kościołem stoi duży krzyż misyjny. Granice miejscowości wyznaczają w Polsce krzyże przydrożne i kapliczki. Podręczniki feng shui dyskretnie milczą na ten temat, aczkolwiek nie brak dramatycznych ostrzeżeń w rodzaju: „*Wystrzegaj się śmiercionośnego sha chi. Strzeż się złego tchnienia, które powstaje w wyniku dysharmonii wywołanej obecnością godzących w ciebie symboli, linii prostych i ostrych krawędzi*”.

Gdyby ktoś miał to „*nieszczęście*”, że np. mieszka naprzeciwko gotyckiego kościoła może znaleźć odpowiednie remedium feng shui i zabezpieczyć się tym samym przeciwko „*trującej energii*” płynącej z wieży kościoła tudzież z umieszczonego na szczycie krzyża. Wystarczy odgrodzić się od tychże „*trujących strzał i śmiercionośnego chi*” drzewami o gęstym listowiu. **Ewentualnie w sklepach z akcesoriami feng-shui można kupić bambusowe albo metalowe dzwonki wietrzne, albo tzw. „zwierciadła pa kua”, które wieszają się w korytarzach, przy drzwiach albo przy oknie. Stanowią one swoiste „pułapki” na demony, wyłapujące „złą energię”. Jeśli są do tego zaopatrzone w piórka, zamieniają się w „łapacze snów” mające odstraszyć nocne koszmary.**

To się w głowie nie mieści jak można tu mówić o nauce czy wiedzy? Jak to możliwe, że ludzie wydają pieniądze na zwierciadła „pa kua” i uczęszczają na kursy feng shui? Jak to możliwe, że uzależniają budowę domu, remont czy wystrój mieszkania od opinii słono opłacanych konsultantów feng shui, które wcale nie jest neutralne światopoglądowo. To nie jest żadna nauka ani wiedza tylko kolejna próba przemycenia do naszej kultury obcych nam elementów, chińskich rytuałów magicznych, przesądów i pseudonauk uwłaczających zdrowemu rozsądkowi, w dodatku sprzecznych z naszą wiarą. Tymczasem wielu ludzi – i to na pozór zdrowo myślących - zdaje się tego nie dostrzegać. Organizowane są przeróżne kursy feng shui cieszące się dużą popularnością: krajobrazu dla architektów zieleni, domów, mieszkań i biur, biznesu, aranżacji wnętrz, dla mieszkańców bloków, itp. Trudno się temu dziwić, ponieważ usługi konsultantów feng shui są w cenie, a wielu ludzi ulega modzie i zgłasza zapotrzebowanie na tego typu usługi. Taka konsultacja kosztuje: „10 zł/m² jednak nie mniej niż 600 zł. Powyżej 150 m² - dojazd wliczony jest w cenę lub cena do negocjacji. Każda kondygnacja liczona osobno”. Natomiast jeśli chodzi o konsultacje w przedsiębiorstwach i biurach – dolicza się ponadto 50 zł od stanowiska pracy, np. biurka. Dodajmy, że są to ceny netto. (Cenniki tych usług dostępne są w internecie oraz w różnych czasopiśmie).

Feng-shui jest bardzo popularne, w księgarniach pełno jest bogato ilustrowanych, pięknie wydanych poradników, porady feng-shui można znaleźć w każdej gazecie kobiecej czy młodzieżowej. Pojawiła się nawet ślicznie ilustrowana, zabawna książeczka dla dzieci pt. „*Feng shui Kubusia Puchatka*”, w przystępny sposób wyjaśniająca zawiłości feng shui. Na użytek przedszkolaków i dzieci w młodszym wieku szkolnym. Ale najgorsze jest to, że podaje się nam „do wierzenia” jakąś kolejną chińszczyznę, jako starożytną mądrość, dorobek całych tysięcy, coś pewnego, niezawodnego, zupełnie nieszkodliwego – ba! dobroczynnego. Tymczasem jest to przejaw bałwochwalstwa, przeplatany elementami magii – tyle że wywodzącej się, dla odmiany, z Dalekiego Wschodu. Dla wielu ludzi przestrzeganie zasad feng shui staje się czymś bardzo istotnym, przeradzając się wręcz w rodzaj obsesji.

Swego czasu wszystkie światowe media podały, iż gabinet Prezydenta Billa Clintona został urządzony według zasad feng-shui. Ogłoszono na cały świat, że w Białym Domu harmonia z otoczeniem została osiągnięta. Jak to możliwe, że wkrótce potem wybuchł skandal związany z osobą M. Lewinsky? Najwyraźniej i feng shui nie pomogło.

Trzeba zachować odrobinę zdrowego rozsądku i trzeźwego myślenia – już to wystarczy, aby wyrobić sobie sąd na temat feng shui. Lecz przede wszystkim należy pamiętać, że mamy własną kulturę, tradycję i religię. Oraz o tym, że **Krzyż** – symbol naszej wiary, feng shui

traktuje jako „*przedmiot budzący grozę*”, który najlepiej jest wyeliminować, żeby przestał wysyłać „*zatrute strzały złej energii*”. Już to powinno obudzić naszą czujność i sceptycyzm.

Gdyby to nie było wystarczające, aby nas przekonać, że lepiej dać sobie spokój z wprowadzaniem w życie zasad feng shui, znajdziemy w podręczniku rozdział pt. „*Symbole i znaki szczęścia*”. A są to oprócz smoków, tygrysów, jeleni, cykad, brzoskwiń, wiśni itp.: Bóg Szczęścia - Fu, Bóg Wysokiej Pozycji Społecznej i Dostatku - Lu i Bóg Długowieczności - Shou. Ich figurki znajdziemy wszędzie. Otacza się ich czcią, sławi i wznosi do nich modły. Ponadto dobrze jest mieć w domu figurkę „*śmiejącego się Buddy*”, ponieważ „*pogłaskanie przynajmniej raz dziennie jego wielkiego brzucha, który wg Chińczyków jest przepiętny powodzeniem, powinno zapewnić pomyślność, a spoglądanie na jego oblicze czyni człowieka szczęśliwym*”. Feng shui zaleca także wizerunki chińskich mędrców, takich jak Konfucjusz: „*Wierzy się, że przywódcy krajów lub wielkich korporacji przesiakają mądrością Konfucjusza, gdy wieszają jego wizerunki w swych gabinetach lub oddają mu cześć na rodzinnych ołtarzach*”. Zastanówmy się, czy możemy przyjąć bezkrytycznie coś, co zaleca nam unikanie krzyża i umieszczanie w domu wizerunków chińskich bóstw. Byłoby to zwykłym bałwochwalstwem. Podobnie zresztą jest z wszystkimi innymi zasadami feng shui. Odkąd to szczęście rodzinne czy pomyślność zależy od tego, gdzie znajduje się łazienka czy drzwi wejściowe i jak otwierają się okna? Jeśli przyjmujemy i stosujemy zasady feng shui, to znaczy że **krzyż – symbol zbawienia**, stał się dla nas „*przedmiotem budzącym grozę*”. To znaczy, że wieżę kościoła i krzyż uznajemy za źródło „*złej energii*” wysyłającej „*zatrute strzały*”. Przecież to jest nie do pogodzenia z chrześcijaństwem!

Feng shui jest formą determinizmu – czyli wiary w przeznaczenie, dokładnie tak samo jak horoskopy i astrologia. Zresztą, autorka książek o feng shui sama stwierdza: „*Widzę, że dzisiejsze feng shui stanowi kompozycję chińskich wierzeń metafizycznych i nauk astrologicznych, których zestawienie daje nieograniczone możliwości*”. Wobec tego jaką powinniśmy przyjąć postawę? Jak potraktować modę na feng shui? Jeden z ostatnich dokumentów Stolicy Apostolskiej „*Jezus Chrystus dawcą wody żywej*” (chrześcijańska refleksja na temat New Age), określa feng shui jako „*okultystyczną chińską metodę rozszyfrowywania ukrytej obecności pozytywnych i negatywnych prądów w budynkach i innych miejscach*”. Staje się ona zagrożeniem dla chrześcijańskiej wiary. Z przejawami zniewolenia rytuałem wystroju mieszkań i ludzkich zachowań, z praktyką zdejmowania krzyża i świętych wizerunków spotkał się już jeden z księży egzorcystów. Niech więc wezwaniem i umocnieniem staną się słowa św. Pawła z 1 Listu do Koryntian: „*Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani tak spośród Żydów jak i spośród Greków, Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą*”. Nie zapominajmy jako chrześcijanie o wartości Krzyża. Właściwą postawą wobec Krzyża nie jest „*zastanianie się*” ani „*likwidacja trujących strzał*”, tylko wdzięczność i pokora. Wobec Krzyża powinniśmy przyjąć postawę czci, jaką przyjmujemy podczas nabożeństwa Wielkiego Piątku, kiedy słyszymy słowa: „*Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata*”.